

## Jego uniwersytety

W osobistym doświadczeniu Karola Wojtyły – Jana Pawła II uczestniczyły trzy uniwersytety. Pierwszym był Uniwersytet Jagielloński, do którego przyszedł na studia polonistyczne młody poeta i aktor, a z którego wyszedł docent teologii. Drugim było rzymskie „Angelicum”, kierowane przez dominikanów, gdzie przygotował swoją pracę doktorską. Od 1954 r. zaś był nim Katolicki Uniwersytet Lubelski, gdzie na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej kształtował swoją dojrzałą myśl naukową i gdzie przez bez mała ćwierćwiecze pracował dydaktycznie. Tu znalazł się wśród bliskich, znalazł swoich przyjaciół i uczniów. Cała jego praca, tak ważna dla filozofii, dla kultury chrześcijańskiej, była związana z wykładami, ćwiczeniami i seminariami etyki. Tak znane i znaczące studia, jak *Miłość i odpowiedzialność*, *Osoba i czyn*, *Wykłady lubelskie* oraz wiele innych, były plonem działalności naukowej i dydaktycznej Karola Wojtyły w KUL.

Tutaj, tworząc własną filozoficzną wizję świata ukazywał wielkość i godność człowieka, odślaniał prawdę o nim, ukazywał miłość jako jedynie właściwy sposób działania, jako sposób tworzenia, spełniania się osoby ludzkiej i ludzkiej wspólnoty. Nie było to tylko oddziaływanie teoretyczne. Otoczony był młodymi ludźmi, którzy poszukiwali nie tylko racji naukowych, ale także miłości i dobroci. Karol Wojtyła niemało przyczynił się do wytworzenia niezwyklej atmosfery i serdeczności prawdziwie rodzinnej, którą trzeba podtrzymywać. Zadaniem bowiem uniwersytetu, co niejednokrotnie podkreślał, jest kształtowanie pełnego człowieka.

Księżda Karola Wojtyłę poznałem dawno, jako student pierwszego roku filozofii KUL. Dopiero od paru lat wykładał na naszej uczelni. Należał już jednak do najbardziej popularnych wykładowców. W największej sali – nr 33 – na jego wykładach był zawsze tłok. Siedzieliśmy na oknach, pod podium, przy którym stał, po prostu na podłodze, staliśmy pod ścianami. Na wykłady przychodzili często również studenci innych wydziałów. Pamiętam słowa kolegi, księdza z teologii, że słucha pilnie (i nadprogramowo) jego wykładów, bo to jest najlepszy materiał do kazań. Był znakomitym wykładowcą. Nie był suchym teoretykiem, ukazywał życiowy sens omawianych problemów. Dobrze pamiętam słowa, które teraz w miarę własnych możliwości staram się przekazywać dalej studentom – uprawianie etyki to nie tylko teoria, to nie tylko sprawa intelektu. W człowieku teoria i praktyka stanowi jedność. Przyjęcie i uznanie prawdy o dobru umożliwiające jest całościową postawą człowieka. Tę zasadę realizuje on konsekwentnie w swoim życiu.

Zauważyliśmy również coś innego. Pierwsze zwróciły na to uwagę nasze koleżanki: jego przetarte rękawy u sutanny, zniszczone zielone spodnie od dresów, podniszczone buty. Dziś świadectwo ubóstwa wydał mu watykański krawiec, którego słowa obiegły cały świat. Zwróciliśmy również uwagę na jego modlitwę. Był chyba jedynym, który w przerwach między zajęciami po prostu modlił się w kościele.

Wiadomość o nominacji na biskupa nadeszła podczas wakacji. Dyskutowaliśmy w Świętej Lipce nad maszynopisem *Miłości i odpowiedzialności*.

„Wuj” słuchał bardzo pilnie, notował, poprawiał. Był ogromnie zażenowany, gdy wnieśliśmy go na rękach do autobusu.

Seminaria coraz częściej odbywały się w Krakowie – najpierw przy ulicy Kanonicznej, później w budynku kurii przy ul. Franciszkańskiej. Były one często przerywane przez księży, urzędników kurii. Jeden z nich za każdym razem przyklękał do ucałowania pierścienia, co w sposób widoczny zawstydzalo młodszego Księdza Biskupa. Bronił się nieskutecznie gestami i postawą ciała. Wreszcie poradził sobie – także ukląkł. Pomogło.

Coraz częściej nasze dyskusje odbywały się more peripatetico – w drodze na Turbacz, na ojcowskich i nałęczowskich ścieżkach, na Sikorniku (gdzie kiedyś tak przemoczyłem sobie buty w miękkim śniegu, że oddał mi swoje zapasowe skarpety). Czasem odłączał się dyskretnie od gromady i szedł sam. Wiedzieliśmy, że są to chwile rozmowy z Kimś ważniejszym. Pierwszy pozdrawiał przechodzących i pracujących na polach: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i „Szczęść Boże”, tak jak później pozdrowił lud rzymski: „Sia Lodato Jesu Cristo”.

Był wspaniałym rozmówcą, swoimi sokratycznymi pytaniami pomagał rozwiązywać najtrudniejsze problemy filozoficzne i życiowe. Pamiętał o naszych kłopotach; mam jego kartki, w których pisze o swojej modlitwie o zdrowie, a później o pokój duszy moich rodziców. Miał czas dla wszystkich, kosztem swojego. Prawda też, że dzięki temu ciągle był opóźniony. W Lublinie śmiało się często, że na wykłady przychodzi według czasu środkowokrakowskiego.

Przekonany jestem, że jego charyzmat rozmowy, jego mądrość i miłość – nie słyszałem, żeby powiedział o kimkolwiek coś negatywnego – pomogła mu w trudnej służbie Bogu i człowiekowi.

Wchodząc szybko po szczeblach hierarchii kościelnej, pozostawał skromny i bezpośredni, nie tworząc dystansu i nie odsuwając się od dawnych znajomych. Jak widzieliśmy wszyscy, spowodowało to niemało zamieszania w otoczeniu watykańskim. Będąc w Rzymie słyszałem, że jego zachowanie, zwyczajne i bezpośrednie, powoduje wiele zdumienia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że będąc profesorem uniwersytetu katolickiego, a także biskupem, podkreślał znaczenie, rolę i zadania tego typu uczelni. Jednakże jego słowa odnieść można w większości wypadków do każdego uniwersytetu. Bowiern podstawą i źródłem uniwersytetu jest „człowiek, osoba ludzka z właściwą sobie dążnością do prawdy”, zaś sam uniwersytet jest miejscem, „gdzie prawdy szuka się w sposób zgodny z osobowością, a zarazem społeczną naturą człowieka” (*Uniwersytet katolicki: koncepcja i zadania*, „Zeszyty Naukowe KUL”, 1968, nr 3-4).

Prawda jest pokarmem człowieka, bez której nie może on istnieć i działać, ani jako jednostka, ani jako wspólnota. Istota uniwersytetu polega na organicznym zespoleniu dwóch zadań: tworzenia i przekazywania wiedzy – *nieusuwalny rdzeń, bez którego uniwersytet przestałby być sobą, wyraża się jako społecznie twórczy stosunek do prawdy (...) przez kontakt wzajemny nauczających i uczących się*. Takie zaś działanie zakłada wolność człowieka i jej służy. Chodzi tu zarówno o wolność w podejmowaniu studiów przez studentów, wolność tworzenia i głoszenia wiedzy przez profesorów, jak i autonomię uniwersytetu jako społecznej wspólnoty, bowiern tylko w wolnym spotkaniu osób ujawnia się prawda. Na tym polega istota seminarium, które Karol Wojtyła cenił w uniwersytecie najwyżej: *W seminarium bowiern spotykają się ze sobą profesorowie i studenci; nie jako ci, którzy tylko przekazują prawdę, oraz ci, którzy ją choćby krytycznie przyjmują. Spotykają się natomiast jako wspólnie dochodzący do prawdy, oczywiście, że przede wszystkim studenci z pomocą profesorów, ale także – bodaj w jakiejś mierze – i profesorowie z pomocą studentów* (*Żywotne tradycje uniwersytetu europejskiego*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1978, nr 2). Uczestnicy seminarium etyki z owych czasów dobrze znają tę atmosferę wspólnego odkrywania prawdy, wspólnych wysiłków, czasem goryczy niepowodzeń, a czasem radości z jej uchwycenia. Świadcami tego były i mury uniwersytetu, i krakow-

skiej Kurii Biskupiej. Drogami do niej prowadzącymi były również ścieżki Turbacza i Ojcowa, wąwozy Nałęczowa, gdzie szukano jej w ciszy sumienia, w gwarze dyskusji, pod rozgwieżdżonym niebem.

To twórcze poszukiwanie prawdy stworzyło uniwersytety. Jak organizm człowieka odczuwa głód pokarmu, pragnienie i zmęczenie, tak jego duch odczuwa głód prawdy: *Ten właśnie głód prawdy jest wewnętrznym i pierwszym organizatorem nauki, on też jest wewnętrznym i pierwszym organizatorem, inicjatorem wszystkich uniwersytetów na świecie* (przemówienie podczas inauguracji roku akademickiego KUL, 5 XI 1961 r.).

Dążenie do prawdy jest losem, jest koniecznością człowieka. Dążenie do niej bezinteresowne tworzy go, spełnia, czyni człowiekiem wolnym i odpowiedzialnym. Karol Wojtyła bezinteresowność poszukiwań łączył z postawą otwartości i z pluralizmem: *Uniwersytet pragnie ogarnąć całą prawdę, prawdę jako jedność, ale droga do tego jest wieloraka (Uniwersytet katolicki..., s. 14)*. Wielość oznacza nie tylko liczne dyscypliny naukowe i katedry, ale raczej i przede wszystkim różnorodność środków i sposobów ujmowania prawdy. Wiadomo, że Karol Wojtyła dokonał syntezy klasycznej filozofii Tomaszowej ze współczesną fenomenologią M. Schelera.

Drugą istotną cechą współczesnego uniwersytetu, którą odnosił głównie do uniwersytetu katolickiego, podkreślaną przez Karola Wojtyłę jest „służba słusznej autonomii rzeczy stworzonych”. Nawiązując do dokumentów ostatniego Soboru, których był współtwórcą, pisał: *Soborowa wypowiedź na temat autonomii rzeczy stworzonych zawiera w sobie jakieś bardzo istotne ujęcie pracy naukowej, a zarazem postawy prawdziwego naukowca. Widocznie słuszna autonomia rzeczy stworzonych znajduje się bardzo blisko tej pracy i tej postawy. W tym świetle uniwersytet jawi się nam jako instytucja, w której wypracowuje się poniekąd ta słuszna autonomia i od której ona w znacznej mierze zależy. Jest to autonomia przez pracę, przez wiedzę i przez prawdę* (tamże, s. 15). Uprawianie nauki i nauczanie uważał Karol Wojtyła za „intelektualny apostołat uniwersytetu”.

Jako docent KUL (a od 1976 r. profesor honorowy) prowadził wszystkie możliwe zajęcia dydaktyczne – wykłady kursoryczne i monograficzne, ćwiczenia, proseminaria, seminaria. W swej pracy łączył działalność naukową, dydaktyczną i wychowawczą. Etyka bowiem nie była dla niego tylko suchą teorią, ale konsekwentną dyscypliną życia.

Myśl filozoficzna Karola Wojtyły koncentrowała się przede wszystkim wokół problemu człowieka. Przez krytyczne stosowanie metod fenomenologii podkreślał zasadnicze znaczenie doświadczenia, wewnętrznego przeżycia jako punktu wyjścia filozofowania. Wypracował własną teorię doświadczenia rozumiejącego, łączącego bezpośredniość poznania ze zrozumieniem istoty człowieka i moralności. Wyraża się w tym także pewna osobista postawa Karola Wojtyły, postawa szacunku dla człowieka, dla jego osoby. Nie może bowiem prawda ominąć ludzkiej intymności, subiektywności, nie może prawda oddziaływać na człowieka inaczej niż poprzez jego świadome i wolne wnętrze. Podkreślanie istotnego znaczenia ludzkiej subiektywności nie oznaczało wszakże zgody na dowolność subiektywizmu, zerwanie z obiektywną prawdą, z obiektywnym porządkiem moralnym. Dlatego też nie odrzucił obiektywizmu tradycyjnej filozofii Tomaszowej, ale tworzył syntezę ujmując człowieka jako sprawczy i wolny, samoistny byt natury rozumnej, wzbogacony analizami podmiotowości, subiektywności (nie subiektywizmu!) i świadomego przeżycia. Przez analizę czynu ukazał czym jest osoba, jak działa i jak o sobie stanowi. Człowiek jako twórca swojego losu, jest zarazem sprawcą – podmiotem i przedmiotem – twórcywem swojego działania, a dzięki sumieniu dochodzi do zjednoczenia dobra i prawdy. Realizacja „dobra w prawdzie” jest rzeczywistym i najwyższym spełnieniem człowieka.

Cwierć wieku bez mała był Karol Wojtyła profesorem uniwersytetu, a to w życiu człowieka dużo, bardzo dużo. Toteż nic dziwnego, iż obecnie Jan Paweł II w swej nieustającej pielgrzymce nie omija na swej drodze uniwersytetów. Tam czuje się u siebie. Z młodymi, ze studentami znajduje szybkie

porozumienie. Kościół powszechny stał się teraz dla niego uniwersytetem. Na jego postawę składa się wiedza teoretyczna, filozoficzna i teologiczna, osobiste doświadczenie, znajomość życia młodych i, czego nie można opuścić, również wrażliwość artysty.

Mówiąc o uniwersytecie Papież wyróżnia to, co jest jego istotą i podstawowym zadaniem – ujmowanie prawdy i tworzenie kultury. Zrozumienie kultury, to ujęcie jej istoty, ujęcie jej stałego stosunku do człowieka, jej znaczenia dla człowieka. Dlatego też punktem wyjścia dla określenia kultury jest człowiek, jego obraz – prawda o nim. W przemówieniu w uniwersytecie w Coimbrze (15 V 1982) Jan Paweł II powiedział: *I tu (...) szczególnie ważna okazuje się antropologia filozoficzna*. To stwierdzenie domaga się komentarza. Nie znaczy ono, iżby Jan Paweł II uważał, że płaszczyzna filozoficznego poznania, czy szerzej nawet, płaszczyzna naturalnego poznania jest wystarczająca do pełnego zrozumienia człowieka. Jeśli tutaj mówi o szczególnej wadze antropologii filozoficznej, to chyba ze względu na jej przydatność w poszukiwaniu prawdy.

Znaczenie kultury dla człowieka Jan Paweł II oddaje słowami Tomasza z Akwinu: *Genus humanum arte et ratione vivit*, które interpretuje następująco: *Znaczenie istotne kultury (...) polega na tym, że jest ona właściwym kształtem życia człowieka jako takiego. Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze* (UNESCO, Paryż, 2 VI 1980). Kulturą jest to, co tworzy samego człowieka, a raczej to, dzięki czemu człowiek tworzy siebie samego: *Kultura pozostaje zawsze w istotnym i koniecznym związku z tym, czym (raczej: kim) człowiek „jest”, natomiast związek jej z tym, co człowiek „ma” (posiada), jest nie tylko wtórny, ale i całkowicie względny. Wszystko, co człowiek „ma” (posiada) o tyle jest ważne dla kultury, o tyle jest kulturotwórcze, o ile człowiek poprzez to, co posiada, może równocześnie pełniej „być” jako człowiek, pełniej stawać się człowiekiem we wszystkich właściwych dla człowieczeństwa wymiarach swojego bytowania* (jak wyżej). Jan Paweł II poprzez takie określenie kultury określa zarazem pozytywny program tworzenia ludzkiej egzystencji, jak i pośrednio przeciwstawia się hedonistycznej i utylitarystycznej koncepcji życia, zasadzającej się na biernym doznawaniu i posiadaniu rzeczy zewnętrznych. Umieszczanie tego, co dla człowieka istotne, poza nim samym, a więc nie w tym czym człowiek jest, ale w tym, co posiada i co może być źródłem doznawanych przyjemności, jest w gruncie rzeczy podporządkowaniem człowieka rzeczom (i wewnętrznym, ale niższym od wolności i rozumności dynamizmom), jest więc alienowaniem go, niszczeniem. Do tego prowadzi cywilizacja konsumpcyjna nastawiona na doznawanie, posiadanie, na „ilość”, a nie na „jakość życia”. To nie człowiek kieruje wówczas swoim życiem, ale wartości zewnętrzne niezależne od jego ludzkiej osobowości. *Osoba ludzka nie może rozwijać się wszechstronnie ani w wymiarze indywidualnym, ani społecznym inaczej, jak tylko poprzez kulturę* (Coimbra, 15 V 1982).

Kultura jest twórczym sposobem bycia osoby ludzkiej i do niej odnosi się przede wszystkim: *kultura jest właściwością człowieka, wywodzi się od człowieka i istnieje dla człowieka* (op. cit.). Jednakże to nie znaczy, że zamyka się jedynie w obrębie jednostki, przeciwnie – jest ona wyrazem otwarcia na świat, na zewnątrz. Jan Paweł II uważa dynamizm za najgłębszą rzeczywistość kultury, gdyż jest ona (...) *szczególnym sposobem, w jaki społeczeństwo rozwija swoje relacje z naturą, stosunki międzyludzkie i stosunek do Boga, ażeby osiągnąć prawdziwie ludzki poziom życia; kultura jest „stylem życia wspólnego”, charakteryzującym i określającym społeczeństwo* (op. cit.). Kultura jest więc pewną doskonałością czy doskonaleniem ludzkiego życia i działania, doskonaleniem samego człowieka, czyli do jej istoty należą wartości. Jest ona doskonaleniem życia w jego wymiarze społecznym, głównie zaś narodowym: (...) *obejmuje całość życia narodu: cały zespół ożywiających go wartości, które będąc wspólne dla wszystkich obywateli, jednoczą ich w tej samej „świadomości poszczególnych ludzi i wszystkich razem”, kultura obejmuje zarówno formy, poprzez które wyrażają się i kształtują*

wartości, jak też obyczaje, język, sztukę, literaturę, instytucje i struktury współżycia społecznego (op. cit.).

Zgodnie z całym swoim personalizmem Jan Paweł II podkreśla tutaj podstawową wartość osoby ludzkiej. Człowiek-osoba nie jest jedynie przejawem czy wytworem sił zewnętrznych, w tym wypadku społecznych, nie jest prefabrykatem, jak mówi, *ale musi on tworzyć samego siebie własnymi rękami, musi być twórczy* (op. cit.). I nie jest obojętne, jak siebie tworzy. Wzorzec tego znajduje w podstawowej wizji człowieka, w pełnej prawdzie o sobie samym, a więc przede wszystkim w antropologii filozoficznej i teologicznej. Kultura człowieka-osoby winna być autonomiczna, winna być przejawem wolności. Jednakże nie ma być przejawem dowolności – działanie człowieka, jego dobro zależy od przyjęcia i uznania prawdy o sobie. Współczesny kryzys kultury polega właśnie na tym, że *obiektywne widzenie prawdy często jest zastępowane stanowiskiem subiektywnym (...). Moralność obiektywna ustępuje miejsca etyce indywidualnej, w której każdy zdaje się być sam dla siebie normą działania i godzi się na wymaganie wierności wyłącznie wobec tej normy* (op. cit.).

Stąd właśnie płynie szczególna waga uniwersytetów, jako tych instytucji, których sensem, zadaniem i celem jest ujmowanie prawdy (Quito, 30 I 1985). Tezę tę wygłosił Karol Wojtyła jeszcze w 1978 r. w odpowiedzi na ankietę *Żywotne tradycje uniwersytetu europejskiego*. Powiedział wówczas, że *nieusuwalny rdzeń, bez którego uniwersytet przestałby być sobą, wyraża się jako społecznie twórczy stosunek do prawdy* („Zeszyty Naukowe KUL” 1978 nr 2, s. 51).

Często mówi się, że zadaniem uniwersytetu, obok nauczania, jest rozwój nauki. Jednakże ważne jest znaczenie, jakie nadaje się temu pojęciu, rozumienie istoty nauki, jej roli i miejsca w życiu ludzkim. Wiadomo, że pojęcie nauki nie jest jednoznaczne, zaś nadawanie wąsko rozumianej nauce, jak to dzieje się w różnego rodzaju scjentyzmach, przesadnego znaczenia jedynie wartościowego poznania, nieraz prowadziło w ślepą uliczkę. Dlatego też Jan Paweł II przestrzega: *dzisiaj zaczyna się mówić o zrozumiałym kryzysie nauki, co więcej, o kryzysie dotyczącym kierunku całej naszej kultury naukowej. Sama jedynie nauka nie jest w stanie udzielić odpowiedzi na pytanie o zasadnicze znaczenie ludzkiego życia i ludzkiej odpowiedzialności* (Rzym, 22 XII 1980).

Kryzys nauki to nie tylko załamywanie się jej struktur, pewnego rodzaju niemożność, ale coś więcej – groźba dla człowieka. Dzisiaj nauka jest tak ściśle zespolona z techniką, iż zaczyna się o nich mówić jako o czymś jednym, o technonauce. Jeśli owa technonauka, cała kultura naukowa nastawi się jedynie na korzyść a zrezygnuje z prawdy, szczególnie z prawdy o człowieku, jako ze swojego fundamentu – *jeśli nauka będzie rzeczywiście pojmowana „technicznie”, może się stać poszukiwaniem takich metod, które prowadzą do oczekiwanych skutków technicznych. Za „osiągnięcia techniczne” uznaje się wtedy to, co służy oczekiwanemu skutkowi (...). Myślenie o prawdzie stanie się zbyteczne, a może nawet zostanie wyraźnie odrzucone. Sam rozum okaże się w końcu czystą funkcją czy też instrumentem pewnej istoty, której sens bytowy mieści się w samym życiu, możliwie poza poznaniem i wiedzą* (Kolonia, 15 XI 1980). Ścisłe powiązanie nauki i techniki daje jej olbrzymią moc przekształcania świata. Zafascynowanie człowieka tą mocą przy jednoczesnym nastawieniu konsumpcjonistycznym oraz nieuwzględnianiu wspólnotowego charakteru istnienia człowieka może być niebezpieczne. W Hiroszimie, co ma szczególną wymowę, Papież mówił o trzech pokusach, trzech groźbach: 1) traktowanie rozwoju technologicznego jako celu samego w sobie; 2) stosowanie wobec rozwoju technologicznego kryterium pożytku ekonomicznego, zgodnie z logiką zysku lub nieustannej ekspansji ekonomicznej; oraz 3) pokusa posłużenia się rozwojem technologicznym dla zdobycia władzy lub jej utrzymania (Hiroszima, 25 II 1981).

Tymczasem kryterium rozwoju wiedzy i nauki to *służba człowiekowi, całemu człowiekowi w całej jego duchowej i materialnej rzeczywistości*

(Rzym, 22 XII 1980). Aby zaś rzeczywiście człowiekowi służyć, trzeba wiedzieć, kim on naprawdę jest: *Nauka jest dla prawdy, a prawda dla człowieka; człowiek zaś odbija obraz wiecznej transcendentnej Prawdy, którą jest Bóg* (op. cit.). Dlatego też właśnie Papież podkreśla szczególne znaczenie antropologii filozoficznej. Trzeba od razu podkreślić, że chodzi mu o filozofię realistyczną i obiektywistyczną, ujmującą człowieka w całej pełni, ujmującą zarówno jego struktury obiektywne (przedmiotowe), jak i subiektywne (podmiotowe). Ujęcie subiektywności człowieka, jego wewnętrzności, jego świadomości i wolności, nie oznacza bynajmniej ustępstw na rzecz subiektywizmu, czyli dowolności i relatywizmu.

Jan Paweł II uważa, iż przyjęcie takiej postawy pomoże człowiekowi „dokonać przemiany moralnej”, czyli pozwoli osobie ludzkiej i ludzkości „zrobić wielki krok naprzód, ku mądrości i kulturze”, sama „uczoność” bowiem nie jest jeszcze wystarczająca. Konieczna jest – a wobec współczesnych zagrożeń obecnie bardziej niż kiedykolwiek – mądrość rozumiana jako synteza najdoskonalszej theoria, ujęcia rzeczywistości taką, jaka jest, czyli ujęcia prawdy, z praxis, czyli realizacją rzeczywistego, bo wynikającego z prawdy, dobra. Dzięki zespoleniu prawdy i dobra będzie można poznać prawdę o człowieku i uznać tę prawdę przez dobro w działaniu; *Człowiek będzie zatem widziany coraz wyraźniej jako to, czym rzeczywiście jest: jako cel, a nigdy środek; podmiot, nigdy zaś przedmiot; punkt dojścia, nigdy przystanek na drodze do mety. Słowem, człowiek widziany będzie jako istota, wobec której jedyną właściwą postawą będzie bezwarunkowy szacunek* (op. cit.).

Umysł ludzki, cały człowiek winien być ufny i otwarty na prawdę, także „na prawdę większą od niego samego”, celem zaś i ideałem człowieka winno być „poznanie prawdy w całym jej wymiarze” (Bolonia, 18 IV 1982). Dlatego też mówi, iż praca naukowa winna odpowiadać na ludzkie „pragnienie pewności i prawdy”. Mówi tu Jan Paweł II o dwóch porządkach rzeczywistości często wzajemnie sobie przeciwstawianych – o poszukiwaniu prawdy oraz pewności, że się zna już źródło prawdy (Paryż, 1 VI 1980). To ostatnie twierdzenie, o możliwości poszukiwań, a nawet więcej, bo pewnej konieczności łączenia poszukiwań prawdy i uznania (pewności) źródła prawdy, jest opowiedzeniem się za możliwością łączenia wiedzy naturalnej i wiary, która to możliwość jest dzisiaj kwestionowana przez niektórych filozofów spod znaku egzystencji, jak na przykład Heidegger i Jaspers.

Filozofia, poprzez dążenie do uchwycenia w prawdzie ostatecznych przyczyn rzeczywistości, przechodzi jakby „ponad” zmiennością nauk szczegółowych, chociaż ani ich nie pomija, ani nie neguje, ale ukazuje ich fundament, przez co może „rzucić światło na ludzkie losy i nadać im sens” (Rzym, 22 XII 1980). Prawda jest dla człowieka i to nie tylko prawda rzeczy ostatecznych, lecz każda (duszą misji intelektualisty, jak mówił Jan Paweł II we Fryburgu, „jest nade wszystko umiłowanie prawdy”); dlatego zadaniem wspólnoty uczonych, zadaniem uniwersytetu jest „poszukiwanie prawdy we wszystkich dziedzinach i przekazywanie jej poprzez nauczanie” (Padwa, 12 IX 1982). Stąd wynika wniosek, że jednym z głównych zadań kultury, realizowanym przez uniwersytet jest integracja wiedzy. Nauki, dzieło rozumu, zasługują na szacunek i zaufanie – „wzbogacają zasób prawd, a więc odpowiadają zamysłowi Stwórcy” – jednakże żadna pojedyncza nauka, ani też suma ich wszystkich „nie jest zdolna do udzielenia odpowiedzi na podstawowe pytanie (...) na pytanie dotyczące jej sensu” (Fryburg, 13 VI 1984).

Mówiąc już wprost o uniwersytecie Papież wskazuje dwa jego zasadnicze cele, którymi są: „nauka i świadomość, czyli dostęp do wiedzy i kształtowanie świadomości” (Kinshasa, 4 V 1980). Myśl tę rozwija w taki sposób, w jaki często postępuje w swoich analizach filozoficznych, czyli poprzez analizy języka. Chodzi bowiem o dotarcie do doświadczenia ludzkiego, do ludzkiej mądrości i pragnienia prawdy, które gromadzą się w języku.

Analizując dalej pojęcie uniwersalności podnosi Papież dwa podstawowe dlań momenty. Z jednej strony wskazuje na konieczność otwarcia się „na

prawdę we wszystkich dziedzinach, na wszelką prawdę” (Louvain-la-Neuve, 21 V 1985). Oczywiście nie chodzi tu tylko o proste postawienie obok siebie różnorodnych nauk o izolowane, pragmatyczne poszukiwanie cząstkowych prawd – *Eklektycyzm nie jest postawą uniwersytecką, gdyż nie docenia dążenia do prawdy jako takiej* (jak wyżej). Z drugiej strony uniwersalność oznacza rzeczywiste, wspólnotowe tworzenie nauki – uniwersytet winien być *wspólnotą poszukiwawcą, miejscem spotkania i duchowej konfrontacji prowadzonej w pokorze i z odwagą* (Bolonia, 18 IV 1982). Chodzi tu zarówno o wspólnotę wiedzy, wspólnotę uczonych, jak wspólnotę uczących i nauczanych. Wspólnotę tę nazywa Papież podstawą uniwersytetu obok „kompetencji oraz powagi badań i nauczania”, a także obok „solidnego przygotowania” (Lizbona, 4 V 1982).

Podstawą filozofii Karola Wojtyły – Jana Pawła II stało się ukazanie, że fundamentem i celem wszelkiego działania jest człowiek, jego rozwój, jego spełnienie się. Dlatego też celem kształcenia jest „wymiar duchowy” człowieka, jego bycie, a nie „posiadanie” – *Celem kształcenia musi być zawsze to, by człowiek stawał się dojrzały, to znaczy by stawał się osobą, która doprowadzi do doskonałości i w pełni zrealizuje wszystkie swoje możliwości i zdolności* (Padwa, 12 IX 1982). Dlatego też choć nauka podzielona jest na wiele dyscyplin, a przez to uniwersytet na wiele fakultetów, to jednak winien on w sposób uniwersalny służyć pełnemu człowiekowi, a nie przyczyniać się jedynie do kształtowania „człowieka w okrucinach”.

Służba pełnemu człowiekowi wyznacza uniwersytetowi daleko szersze zadania niż tylko kształcenie tych, którzy znaleźli się w jego murach. Podstawową funkcją uniwersytetu jest służba społeczna, „obrona człowieka, jego praw i wolności” (Gwatemala, 7 III 1983). W sposób nieunikniony rozważania o człowieku, kulturze, prawdzie i dobru prowadzą do podjęcia problemu wolności. I to w sposób wieloraki, bowiem dotyczą one zarówno wolności jako prawa osoby i jej działania, jak i wolności jako właściwości rozwoju kultury i nauki, wolności tworzenia i działania struktur i instytucji społecznych, a więc i samego uniwersytetu. Problem wolności jest jednym z najczęściej spotykanych tematów myśli Jana Pawła II, który uważa wolność, obok prawdy, za najważniejszą ludzką wartość. Tak zresztą odczuwana jest współcześnie przez świat, *mimo iż współczesna kultura uczyniła z niej swoją dewizę, wolność jest jednak jedną z najbardziej błędnie pojętych i poważnie pogwałconych wartości* (Padwa, 12 IX 1982). Błędne widzenie wolności wynika z fałszywej koncepcji człowieka, która czyni z niego istotę najwyższą i niezależną, podczas gdy jest on istotą stworzoną przez Boga i od Niego zależną, istotą skończoną i społeczną, która do swoich narodzin, rozwoju i przeżycia nieustannie potrzebuje pomocy innych bliźnich (op. cit.). Człowiek bowiem nie przychodzi na świat jako samowystarczalne, ale bezkształtne, całkowicie plastyczne tworzywo. Człowiek ma zawsze własne ja, wewnętrzną strukturę, jest wtopiony w otaczającą rzeczywistość. Dlatego też rzeczywista, autentyczna wolność wyznaczona jest prawdą o człowieku i jego dobru. Ponieważ zaś poszukiwanie prawdy jest zasadniczym zadaniem uniwersytetu, więc zarówno na płaszczyźnie jego struktury, jak i działań prawda i wolność łączą się w sposób istotny.

Tak jak człowiek potrzebuje wolności, tak potrzebuje jej uniwersytet, który bez niej nie może pełnić swoich zadań. Uniwersytet, ludzie nauki go tworzący winni kierować się miłością prawdy, będącą fundamentem *tej wolności intelektualnej, bez której nie ma nigdzie ani ducha uniwersyteckiego, ani uniwersytetu godnego tego imienia* (Paryż, 1 VI 1980).

Wolność i prawda, w działalności uniwersytetu, są powiązane i wzajemnie się warunkują. Bowiem i poszukiwanie prawdy domaga się wolności badań, autonomii – *Wolność bowiem zawsze była istotnym warunkiem rozwoju nauki, jeśli chciała ona zachować głęboką godność poszukiwania prawdy i nie być sprowadzona do pełnienia wyłącznie funkcji narzędzia ideologii, zaspokojenia tylko celów bezpośrednich, społecznych potrzeb o charakterze materialnym czy interesów gospodarczych, do ujmowania ludzkiej wiedzy wyłącznie*

w kategoriach inspirowanych kryteriami jednostronnymi bądź stronniczymi (Bolonia, 18 IV 1982).

Niezależność uniwersytetu od ideologii nie jest tym samym, co izolacja społeczna, zamknięcie się w wieży z kości słoniowej, chroniące uczonych i znieczulające na potrzeby otaczającego świata. Wprost przeciwnie. Papież mówi o zakorzenieniu uniwersytetu w rodzimej kulturze i tradycji, o organicznym złączeniu ze sposobem życia „tych ziem”. I więcej – Papież mówi o tym, że *kultury nie da się oddzielić od polityki w jej znaczeniu najszlachetniejszym, rozumianej jako poszukiwanie wspólnego dobra, sprawiedliwego udziału w korzystaniu z dóbr materialnych, jako organizowania współpracy w ramach wolności. Kultura musi pomagać w realizowaniu tych szczytnych zadań praktyki, nie dopuszczając jednocześnie, by ktokolwiek bezprawnie ją sobie przywłaszczył i użył jako narzędzia dla własnych celów związanych ze sprawowaniem władzy* (Quito, 30 I 1985).

Uniwersytet obdarzony jest społecznym zaufaniem i posiada ogromną siłę moralną. Dlatego też winien stać się *świadkiem prawdy i sprawiedliwości oraz odzwierciedlać świadomość moralną narodu (...)* dążyć z odwagą i energią do *sprawiedliwości społecznej, do zmian stosunków gospodarczych i społecznych* (Gwatemala, 7 III 1983). Jak z tego wynika, wspólnota uczonych winna również charakteryzować się solidarnością z podłożem społecznym, z którego wyrasta, a także i odwagą, bez której nie można poszukiwać prawdy.

Równocześnie Jan Paweł II zdaje sobie sprawę z odmienności osób, a także z odmienności tradycji historycznych i kulturowych poszczególnych społeczeństw i dlatego podkreśla nieustannie wartość pluralizmu. Uniwersytet służąc prawdzie i dobru człowieka dokonuje tego m.in. przez przyczynianie się do rozkwitu „oryginalnej kultury”, przez rozwijanie tożsamości człowieka, przez upowszechnianie, jak mówi Papież, „humanizmu zakorzenionego w bogatym podłożu kulturalnym”. Poszukiwanie wartości uniwersalnych nie może i nie powinno oznaczać ani jednolitości, ani narzucania jednego modelu kulturowego czy ideologicznego. Rozwój człowieka, co jest celem wszelkiej kultury, dokonuje się przez zakorzenienie tradycji rodzinnych w wartościach powszechnych.

Służba prawdzie, bezinteresowność zamiast manipulacji, tworzenie wolności i sprawiedliwości, to budowanie pokoju. Pokój nie jest stanem, jakąś statyczną nieruchomością, ale aktywnością, dynamizmem społecznego działania. Budowanie pokoju mniej polega na działaniu negatywnym, na „wygaszaniu ognisk wojny”, a bardziej na pozytywnym tworzeniu sprawiedliwości i wolności (Rzym, 12 XI 1983). Uniwersytet jako jedno z podstawowych zadań ma naukowe badania społeczeństwa i wychowywanie ludzi mających tworzyć jego nowy kształt.

Trzeba tu także powiedzieć, że zarówno Karol Wojtyła jako profesor uniwersytetu, jak i Jan Paweł II jako biskup Rzymu podkreśla ciągle i niezmiennie, że zarówno w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym, czyli w życiu prywatnym i publicznym „pierwszym i podstawowym wymiarem kultury” jest moralność (Quito, 30 I 1985). Ten temat – prawda o człowieku i jego dobru, budowanie cywilizacji miłości, prymat etyki nad ekonomią, polityką i techniką – jest stale obecny w pracy naukowej i w nauczaniu duszpasterskim Papieża.

Jerzy W. Gałkowski